

Spacer krajoznawczy śladami umocnień militarnych Jeleniej Góry

W sobotę 25 maja 2013 roku Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowała spacer krajoznawczy, podczas którego uczestnicy mogli zobaczyć zachowane umocnienia militarne z okresu ostatniej wojny. Wycieczkę poprowadził Włodzimierz Bayer, znany poszukiwacz tego typu obiektów. Ze względu na tematykę wycieczki nie było dziwnym, że na spotkanie wyznaczaliśmy rejon dworca kolejowego. To właśnie tam znajdują się zamurowane wejścia do podziemnych tuneli rozpalających wyobraźnię kolejnych pokoleń. Każdy z nas nieraz miał okazję spotkać osoby starające się zgłębić tajemnice ukryte pod ziemią. Wszyscy słyszeli niestworzone historie o przejściach podziemnych prowadzących od stacji kolejowej aż na Wzgórze Kościuszki. Wszyscy słyszeli plotki, bo inaczej nie da się tego określić, o ukrytych tutaj przez Niemców skarbach. My jednak chcieliśmy pokazać te miejsca takimi jakie one są, bez zbędnych podtekstów. Sam pamiętam, że jak byłem małym chłopcem, razem z kolegami z podwórka przychodziliśmy tutaj, kryjąc ten fakt przed rodzicami, by penetrować tajemnicze tunele. Wtedy wejścia do nich nie były jeszcze zamurowane. Jednak najczęściej kończyło się to na przejściu kilkudziesięciu metrów, do pierwszego zakrętu, skąd po natknięciu się na zwisające ze sklepienia korzenie oraz fruwające nietoperze, wracaliśmy do wyjścia. Słyszeliśmy, że byli tacy, którzy zapuszczali się o wiele dalej, jednak nigdy nie spotkaliśmy kogoś kto powiedziałby, że przeszedł pod ziemią całe miasto. Dzisiaj, prowadzący nas Włodek Bayer, zdradza, że kilkanaście lat temu dokonał tego. Niestety ze względu na upływ czasu nie wszystko już pamięta. Wspomina o znalezieniu w dużych pomieszczeniach wielu silników samolotowych.



Uczestnicy spaceru. Foto: Krzysztof Tęcza

W dniu dzisiejszym pierwsze wejście do podziemi w rejonie dworca kolejowego widoczne jest od razu po wyjściu z budynku. Jest ono oczywiście zamurowane. Tak samo drugie większe, ukryte nieco dalej w zaroślach. To drugie wykuto w litej skale. Nieco dalej było jeszcze jedno wejście, którego tym razem nie wypatrzyliśmy. Za to obejrzelśmy usytuowany naprzeciwko budynek służący po wojnie jako dworzec istniejącej kiedyś prywatnej linii kolejowej. Na wzniesieniu, w którym znajdują się

wspomniane tunele, zachowała się okrągła wieżyczka służąca jako szyb wentylacyjny. Wokół dojrzelśmy zanikające już okopy i stanowiska dla żołnierzy. Dobrze, że był z nami człowiek, który je pokazał. Samemu bowiem nie wiem czy odgadlibyśmy, że to właśnie pozostałości po takich obiektach.

Idąc dalej dotarliśmy do kolejnego wzgórza, na którym dostrzegliśmy wiele potężnych głazów. Miały one pełnić rolę naturalnej osłony dla broniących się tutaj żołnierzy. Po drodze dostrzegliśmy wyraźne okopy wykonane w dwóch pasach. Faktycznie trudno byłoby zdobyć takie wzgórze bez sporych strat. Kolejne okopy wypatrzyliśmy podchodząc na Wzgórze Partyzantów. Oczywiście dostrzegliśmy także pozostałości po przedwojennych ławeczkach i strefach odpoczynku. Szkoda, że wszystko co miało służyć spacerowiczom zostało zniszczone. Na górze kol. Włodzimierz pokazał nam miejsce mające charakter obronny. Były tam widoczne rowy oraz poukładane duże głazy, za którymi można było się schować. Miejsce to swoim wyglądem przypomina ziemny fort.



Prawda, że urocza ozdoba ogrodu. Foto: Krzysztof Tęcza

Przechodząc ulicą Staffa trafiliśmy na leniwego gitarzystę siedzącego na tarasie jednego z domów. O ile dobrze pamiętam siedzi on tu tak już od kilku lat. Teraz ma do swojej dyspozycji mały wóz. Chodzi mi oczywiście o ładną kukłę będącą ozdobą w ogrodzie. Obok podziwialiśmy baseny kąpielowe. To właśnie tutaj odkryto po wojnie figurę przedstawiającą Hanusię. Obecnie wróciła ona do ogrodu przy domu Gerharda Hauptmanna w Jagniątkowie. Ale oto dotarliśmy na Wzgórze Kościuszki. Niedawno zakończono jego odświeżanie. Wykonano nowe alejki i schody oraz ustawiono nowe ławki. Właśnie po takich schodach dochodzimy do miejsca, w którym stała dawniej ciekawa altanka. Następnie docieramy do miejsca po istniejącej kiedyś szubienicy. Przeprowadzone tu prace archeologiczne przyniosły odkrycie szczątków ludzkich. Były to pozostałości straconych tu ludzi. Obecnie miejsce po szubienicy wyłożono brukiem. Po odpoczynku ruszyliśmy w stronę Muzeum Karkonoskiego, do którego jednak nie dotarliśmy. Zaciekał nas bowiem młodzieniec siedzący przy widocznej dziurze w ziemi i mówiący do siebie. Gdy podeszliśmy do niego okazało się, że rozmawia on nie ze sobą lecz z kolegą, który po widocznej linii zszedł do podziemi. Próbowali oni, tak jak wiele innych osób, sprawdzić czy prowadzą stąd jakieś podziemne połączenia. Zamieniliśmy z nimi kilka zdań i udaliśmy

się w stronę przekroju geologicznego Sudetów. Po drodze minęliśmy pomnik wzniesiony dla upamiętnienia Fryderyki Heleny Schöna, która rozpoczęła zalesienie wzgórza. Dla tych, którzy nie wiedzą była ona żoną J. Ch. Schöna - burmistrza Jeleniej Góry pełniącego tę funkcję pod koniec XVIII wieku. To właśnie jemu zawdzięczamy założenie tutaj parku. Mieszkańcy mogli wówczas podziwiać panoramę miasta z tarasu wybudowanej restauracji „Felsenkeller” (obecnie budynek LOK). W podziękowaniu za pracę dla miasta jeleniogórzanie w 1806 roku postawili burmistrzowi pomnik. Była to okrągła kolumna ozdobiona płaskorzeźbami tańczących muz. Obecnie można ją podziwiać na terenie muzeum przy ul. Matejki.



Nasz przewodnik, Włodzimierz Bayer, znalazł pierwszego w tym roku prawdziwka. Foto: Krzysztof Tęcza

W lipcu 1902 roku, na zlecenie RGV, wzniesiono na wzgórzu przekrój geologiczny Sudetów. Przybywający tu mogli porównywać go z widoczną na horyzoncie panoramą gór. Dzisiaj niestety nie mamy takiej możliwości, gdyż widok na góry skutecznie zasłaniają nam drzewa, które tu wyrosły. Niezrażeni tym faktem udaliśmy się do widocznych nowo postawionych urządzeń do ćwiczeń.

Oczywiście spróbowaliśmy swoich sił. Od czasu, gdy zbudowano tą „siłownię” przybywa tu wiele osób pragnących poćwiczyć, w tym sporo dzieci. Nam też się podobało.

Ponieważ przed nami było jeszcze kilka atrakcji przeszliśmy mostkiem nad Pijawnikiem i obok stawu Mickiewicza, znajdującego się na dawnych terenach wydobywania gliny i produkcji cegły, dotarliśmy na Złomy. Jest to miejsce, w którym można zobaczyć jak pozyskiwano granit. W nieczynnych wyrobiskach pozostało wiele przygotowanych do wywózki dużych bloków skalnych. Niestety ze szczytu niewiele widać. Wszystkiemu winne są wysokie drzewa. Dla nas ciekawym były Skąły Ejsmonda i Surąły. Przypomnę, że wspomniane osoby to ludzie, którzy na początku II wojny światowej przewieźli z Warszawy do Lublina obrazy Jana Matejki. Niestety zaraz po wykonanej misji stracili życie podczas nalotu bombowego.



Napotkany po drodze zabytkowy Peugeot 201 z 1929 roku. Foto: Krzysztof Tęcza

Przewodnik postanowił uatrakcyjnić ostatnie chwile wycieczki i poprowadził nas prawie niewidoczną ścieżką przez chaszcze. Dzięki temu szybko dotarliśmy w rejon, gdzie znajdowała się skocznia narciarska. Oczywiście jest ona nieużywana. Zachowały się tutaj jeszcze ceglane progi, z których narciarze szybowali w powietrze. Niespodzianka jak nas tutaj spotkała to znalezienie, co prawda tylko jednego ale jak dorodnego, prawdziwka. Jak domyślają się niektórzy jesteśmy na Kopkach, bardzo popularnych w okresie międzywojennym. Mogliśmy tu podziwiać ładne i ciekawe formy skalne a następnie po zejściu do łąki rozległą panoramę z centralnie położonym Stromcem. I tak oto, nie wiedząc kiedy, dotarliśmy do pętli autobusowej przy ul. Morcinka gdzie zakończyliśmy naszą wycieczkę. Zanim to nastąpiło natknęliśmy się jeszcze na stary samochód, przy którym zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Właściciel wozu był dumny z wyników renowacji pojazdu. I nie ma się mu co dziwić. Samochód ten to prawdziwy Peugeot 201 z 1929 roku!

Krzysztof Tęcza